Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 101 Kraków, czwartek 12 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 11 lipca.

Wolność prasy w Krakowie.

Prokurator krakowski Doliński doznał wczoraj w sądzie znacznej porażki. Trybunał orzekł, że niesłusznie skonfiskowano całą odezwę posłów socyalistycznych do wyborców i konfiskatę zniósł. A jednak, jakże ciężką i upokarzającą dla rozumnego człowieka w Krakowie jest myśl, że tenże sam prokurator ma prawo faktyczne zarządzać podobne konfiskaty i nadal. Z jakim trudem udało się wydrzeć z rąk prokuratorskich to, co wszyscy swobodnie mogą czytać w języku czeskim, włoskim, niemieckim... Niepodobna się obronić goryczy na myśl, że wolno Polaków traktować pod względem praw konstytucyjnych, prawa swobody druku, gorzej, niż jakąkolwiek inną narodowość w Austryi i to w chwili, kiedy równocześnie święcą w natchnionych mowach pięciowiekową rocznicę wynalazku druku! Doliński nie może nawet wymówić się, że kieruje się ową fanatyczną surowością prokuratora w obec całej prasy krakowskiej, ową gorliwością urzędnika, którą można zwalczać, ale możnaby i zrozumieć, a nawet uszanować w pewnych razach. — Tego wszystkiego tu nie widzimy. Podczas gdy nam wytacza się procesy, robi rewizye redakcyi, konfiskuje itd., to innym pismom wolno przybierać ton n. p. wobec ludowych organizacyj, lub wobec innych wyznań czy narodowości najbardziej śmiały. Tensam agent policyjny, który łapie numera „Naprzodu“ u kolportera, puszcza go swobodnie z numerami „Czasu“ pod pachą!... Nie mamy oczywiście nic przeciwko ostrości tonu, czy swobodzie innych pism, ale oburzeniem jesteśmy przejęci za wyjątkowe traktowanie prasy robotniczej z bezprzykładną wprost surowością. Klasa robotnicza nie pozwoli, aby jej pismo traktował ktokolwiek gorzej, niż pisma utrzymywane przez bogatych panów, przez kler lub geszefciarzy... Walka, którą narzuca nam Doliński wywołać tylko może szalone rozgoryczenie w coraz szerszych kołach.

Dlatego to trybunały sądowe powinny stanąć na przeszkodzie prokuratorskiej taktyce wobec „Naprzodu“. Nie w naszym — ale w interesie publicznym.

Urzędowe dane o emigracyi.

Ruch emigracyjny wśród włościan zwrócił wreszcie na siebie uwagę Wydziału krajowego. Wysoki Wydział raczył starać się o poznanie przyczyn tej wędrówki nędzarzy galicyjskich za morze. Zapragnął poznać warunki ich bytu na dalekiej obczyźnie, kierunek, dokąd głównie prąd emigracyi płynie. C. k. namiestnictwo pozwoliło się zainterwiewować w tej sprawie i na podstawie głównie raportów starościńskich dało następującą odpowiedź: Głównemi przyczynami ruchu emigracyjnego są: niepomierny wzrost ludności i jej zubożenie (wskutek rozdrobnienia własności ziemskiej, nie pozwalającego na wyżywienie rodziny), brak zarobków w przemyśle, wreszcie klęski elementarne.

Po tych dość trzeźwych uwagach zaczyna się ciskanie kamyków do obozów radykalnych. Oni również mają być winni: obrzydzają chłopom zagon rodzinny, malując obrazy prześladowań i krzywd. Nie zastanawia się jednak ów pan piszący, że gdyby te obrazy były fikcyami, a nie gorzką prawdą, chłop polski czy ruski wzruszałby ramionami i nie chodziłby na wiece. I nie chce rozumieć ów domo-

Jezuici dziś a dawniej.

I.

W szeregu klęsk, trapiących kraj królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem krakowskiem, jedną z najcięższych jest klerykalizm. Klerykalizm, to podporządkowanie wszystkiego celowi duchownemu i nie duchownemu kościoła. Klerykalizm — to panowanie w świecie myśli ludzkiej zastygłego dogmatu, klerykalizm — to panowanie w życiu praktycznem mycki i kropidła. Klerykalizm wyrósł już u nas tak potężny, że rachują się z nim wszystkie odłamy i wszystkie odcienie opinii. Począwszy od konserwatystów, skończywszy na radykalnych demokratach (np. „Kuryer lwowski“) — wszyscy przed nim czapkują. Jeszcze lat temu 20 lżej było w Galicyi oddychać i było wolno szerzej i swobodniej myśleć. Na łamach naukowych nawet czasopism (np. „Przewodnika krytycznego“) można było spotkać zręczne a stanowcze odparcia zakusów klerykalnych, sięgających do państwa nauki, książka szkolna była wolną od zabobonów i przesądów, polityka była rzeczą świecką, a nie kościelna.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Niech czytelnik nie sądzi, by pi-

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

rosły filozof, że gdyby nadużyć i krzywd nie piętnowano, gdyby im taić się pozwolono w mroku, ilość ich by wzrastała jak ilość nie tępionych gadów... Więcej jeszcze wybladłych postaci z tłomoczkami potrącanoby na dworcach kolejowych.

I nic nie wspomina urzędowa praca o fiskusie austryackim, co po ostatni szeląg sięga... Ani o niskiej płacy na łanie ani słowa. O tem milczy. Lecz przejdźmy do statystyki.

Referat namiestnictwa zaznacza, że emigranci ze wschodniej Galicyi zazwyczaj osiedlają się w Ameryce na stałe, z zachodniej zaś często po 2—5 latach powracają do miejsc rodzinnych z pieniądzmi, zaprowadzają ulepszenia w swych gospodarstwach, podnosząc dobrobyt kraju.

Emigruje ich przy tem znacznie mniej, niż ze wschodnich powiatów. W r. 1896 (sądząc z ilości wydanych paszportów) emigrowało z 9 powiatów zachodniej Galicyi 2643 osób, ze wschodniej 9550; w r. 1897 — 733 z zachodniej, z wschodniej 4633. W r. 1898 w pierwszej rubryce znajdujemy 2913, w drugiej 4839, wreszcie w r. 1899 2497 i 5379.

Przyszła wojna światowa.

Mobilizacya armii austryackiej.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

szący miał zamiar szydzić z religii i stanu kapłańskiego. Bynajmniej.

Skonfiskowano!

Zanim przyjrzymy się jego dzisiejszej sile, zanim ją sprobujemy scharakteryzować i ocenić — musimy poznać go w przeszłości. Bo jezuici już dobrze dali się poznać przeszłości, historya nad nimi dawno już wyrok wydała — tylko niesłychanemu zaślepieniu, ciemnocie, wreszcie pewnym klasowym interesom warstw wyższych, pragnących niższe ogłupiać, należy przypisać wzrost ich potęgi w dzisiejszych czasach.

Działo się to już bardzo dawno, o czem niżej zamierzamy pisać, z górą półczwarta wieku. Od tego czasu legło już w grobie dwanaście ludzkich pokoleń. Trudno zrozumieć grę namiętności i całe życie ludzi z pierwszej połowy XVI. wieku.

Piękny to był ten wiek XVI, pod jego palącymi promieniami bujnie zakwitła myśl ludzka. Wynalazek druku, odkrycie Nowego świata, dalekie oceany rozszerzyły niesłychanie widnokrąg myśli ludzkiej. Odgrzebany z pyłu wieków świat starożytnych Greków i Rzymian odurzał poprostu czarem swego życia Europejczyka. Z podziwem posępny mnich siedzący samotnie w celi, katujący własne ciało, zabijający w sobie wszystko, co ludzkie, słyszał o ludziach, którzy czcili i pielęgnowali piękno ciała ludzkiego, którzy rozumiejąc wartość życia, uczyli żyć, uczyli słyszeć i patrzeć. Z pod obucha suchego kodeksu grzechów śmiertelnych i powszednich, człowiek przechodził pod wolny kodeks piękna, prawdy i miłości. Prąd był silny i porywał wszystkich za sobą, nawet papieże uciekali z Rzymu i przebywając na wysokich górach starali się zajrzeć bliżej w oczy nowej pani świata i ludzi — natury, dotychczas przez mnichów deptanej i poniewieranej. Prąd ten nazywamy humanizmem. Sama nazwa zawiera jego filozofię. Humanizm — to człowieczeństwo wyniesione do znaczenia zasady. Hasłem jego znana dewiza z „homo sum et nil humanum alienum a me esse puto.“ Człowiekiem jestem i nie sądzę, by cośkolwiek ludzkiego było mi obcem. A więc nie bezmyślne spędzanie czasu na nabożeństwach, nie wysuszanie mózgu na wymyślanie coraz to nowych praktyk religijnych, nie chodzenie w zaprzęgu, kierowanym przez mnichów, ale własna wola i własny rozum. Człowiek średniowieczny, to dziecko, trzymające się księżej sutanny, humanista, to pierwszy pionier wolnej myśli, to pierwszy buntownik, któremu droższy Plato lub Horacy nad Biblią i nudnych Ojców Kościoła.

Skonfiskowano!

Przegląd polityczny.

= **Francuzi w Afryce.** Mieszkańcy świeżo nabytej przez Francyę oazy Adrar (patrz „Naprzód“ Nr. 95) tak pokochali „nowonabywców“, że widocznie rozstać się z nimi nie mogą; zatrzymali bowiem wszystkich Francuzów należących do ekspedycyi Blancheta, wysłanej przez dziennik „Matin“, celem zbadania terenu pod przyszłą kolej transsaharską. Adrar jest jedną z najbogatszych oaz we wschodniej Saharze. Posiada osady handlowe, jak Schingeti, liczącą 30.000 mieszkańców.

Zrozumiałym więc był apetyt Francuzów. Wogóle zaborcza polityka Delcassego w Afryce wywołuje wrzenie w całej ludności szczepu arabskiego, porusza fanatyzm muzułmański. Czy nie jest to posiewem pod nową krew?...

W tem oświetleniu zrozumiałym będzie i mord, dokonany w Tangerze (Marokko) na osobie amerykanina (o czem donosiliśmy w telegramach) Marcossa Essagina. Był on kierownikiem firmy handlowej f r a n c u s k i e j, obszedł się po grubiańsku z duchownym m u z u ł m a ń s k i m — lud rozszarpał go za to na miejscu. Lecz i we wschodniej Afryce lud muzułmański się zbroi. Jak donoszą z Etyopii u granic chrześcijańskiej Abissynii zbiera się formalna krucyata szczepów muzułmańskich pod wodzą Mohammeda-ben-Abdallacha, znajdująca się zaledwie o pięć dni drogi od Hararu.

Dziś plemiona mahometańskie w Afryce północnej są rozdrobnione, rozsiane na olbrzymiem terytoryum, lecz któż zaręczy, że w islamie nie powstanie jaki nowy wódz-fanatyk, co zjednoczy współwierców i krwawą kąpiel zwłaszcza zaborcom z Europy sprawi? Europa naskładała tam dość palnego materyału.

LIST Z FRANCYI.

Paryż, 8 lipca.

Uroczystość socyalistyczna na wystawie paryskiej.

Jan Jaures i Sara Bernhardt na tym samym programie literacko-artystycznej uroczystości — to rzecz istotnie wcale nie banalna! Jakto, więc Sara Bernhardt została socyalistką? O nie! nie należy znowu rzeczy tej brać zbyt poważnie. Wielka artystka, stoi, wraz z przeważną ilością swych braci i sióstr po Apollinie na owem stanowisku wyłącznego artyzmu, na którem sztuka wystarcza do wypełnienia jej umysłowego życia; nie obarcza się balastem przekonań politycznych tego lub owego kierunku, które mogłyby pohamować ją w locie ku najwyższym szczytom sławy. Z równem mistrzowstwem, a prawdopodobnie i z równą obojętnością wewnętrzną wykonuje rolę młodego księcia Rzymu w rojalistyczno-nacyonalistycznym melodramacie Rostanda „L'Aiglon“, jak i ubogiej robotnicy w anarchistycznej sztuce Oktawa Mirbeau „Les mauvais bergers“ i z równym też talentem, który posiada na zawołanie wszelkie entuzyazmy i zapały, deklamuje rewolucyjne wiersze na uroczystości socyalistycznej. Zawsze to przyczyni jej trochę popularności, że zaś równocześnie przyczynia groszy potrzebującym, więc artystce za gotowość należy się uznanie

Tym razem dochód znaczniejszy, niż zazwyczaj, skutkiem współudziału takich znakomitości jak Jaures, Sara Bernhardt, Paul Mounet, Jehan Rictus i Maurice Bouchor, wpłynął do kasy strejkowej stowarzyszenia urzędników. Uroczystość ta urządzona przez zarząd tego stowarzyszenia zawodowego, miała od początku do końca charakter nawskróś socyalistyczny. Około 4000 ludzi, zebranych w ogromnej sali Trokadera, wita każdego z przybywających artystów refrenem pieśni robotniczej „Internationale“, poczem Martinet, sekretarz stowarzyszenia urzędników, wita obecnych i dziękuje tow. Jauresowi, iż przybył na wezwanie, pomimo, że przeciw niektórym ideom przezeń głoszonym istnieje w korporacyi urzędników pewne uprzedzenie.

Objaśnia następnie rewolucyjno-socyalistyczny charakter tej uroczystości, której celem niesienie pomocy przedewszystkiem tym z pomiędzy bezroboczych towarzyszy,

---

W ciągu wieku XV. humanizm rozszerza się po całej Europie. We Włoszech pozostał on zawsze zamknięty z jednej strony w granicach literackich i artystycznych, z drugiej zapanował w dziedzinie stosunków politycznych. Dla kościoła humanizm we Włoszech groźnym nie był. Włoski kler rządził kościołem, z tych rządów Włochy czerpały dużo — włoscy humaniści siedzieli na tronach papieskich (Pius II, Aleksander IV, Juliusz II, Leon X); była to rzecz zanadto wygodna ze względów materyalnych, by podważać podstawy swej egzystencyi. Inaczej było w Niemczech i we Francyi. Obydwa te kraje, a zwłaszcza Niemcy, były zawsze polem wyzysku kuryi. Miliony rocznie szły do Rzymu. Duchowieństwo posiadło nieprzebrane skarby. Tymczasem ci, co to duchowieństwo na własnych barkach wynieśli, podupadali materyalnie coraz niżej, mianowicie stan rycerski. Rodził się wśród szlachty naturalny zupełnie apetyt w kierunku olbrzymich skarbów duchowieństwa. Rycerz-szlachcic, bankrutując, z podwójną siłą począł ciężyć na chłopie, wymagając od niego coraz nowych danin i powinności. Od szerokich mas chłopstwa począł iść ku górze głuchy i groźny pomruk niezadowolenia.

Mieszczaństwo również nie było spokojne. Napozór potężne, bogate i wolne czuło wroga w osobach książąt, bardziej inteligentne przyjęło gościnnie humanizm. Pospolita sprzedaż odpustów sprowadziła wybuch nagromadzonego materyału palnego. Skostniałej myśli religijnej, niemoralnego życia duchowieństwa miały Niemcy dosyć i... wystąpił Luter.

W ciągu lat kilkunastu pojawił się szereg reformatorów: Kalwin we Francyi, Zwingliusz w Szwajcaryi i wielu innych mniej lub bardziej jaskrawych. Analiza dobierała się do wnętrzności tego, co uważano dotychczas za pewnik, czego nie wolno było podawać w wątpliwość. Zaprzeczano dogmatowi Trójcy św., żądano wspólności majątku, wspólności kobiet. Chłop niemiecki wystąpił ze swymi sławnymi artykułami, podważającymi dotychczasowy porządek feudalny. W krótkim czasie odpadły od kościoła katolickiego: znakomita część Niemiec, część Francyi i Polski, Anglia, kraje Skandynawskie, Holandya. Wreszcie rozpoczęły się wojny religijne, oświecające w ciągu stu lat jasnym płomieniem całą Europę. Dawno nieznany ogień namiętności ogarnął ludzi. Nienawidzono się wzajemnie w najwyższym stopniu. Mordy, pożogi były na porządku dziennym. Nigdzie nie było znaleźć miłosierdzia ani litości, zdawało się wielu, że koniec nadchodził europejskiemu światu Dzieckiem tego okresu burz i gromów jest j e z u i t y z m

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

którzy padli ofiarą nie braku popytu na pracę, lecz jedynie swobodnego wygłaszania swych przekonań, jako robotników wolnych i uświadomionych. Czas już, by robotnik i urzędnik nie podlegali innym przepisom jak tylko tym, które przedyskutowawszy, dobrowolnie na się przyjęli. Jeżeli syndykat nie jest jeszcze dość potężnym, by móc usunąć raz na zawsze samowolę pracodawcy, to wzrósł jednak już o tyle, iż może złączyć tysiące towarzyszy i towarzyszek celem solidarnego zaprotestowania przeciw nadużyciom kapitalizmu. Jest to pierwszy sukces, który organizacyi syndykalnej wróży dobrą przyszłość.

Przemawiający z kolei towarzysz Jaures zapewnia, iż z prawdziwą radością uczestniczy w tej uroczystości urzędników, którzy zrozumieli nareszcie, iż tylko w połączeniu z klasą robotniczą staną się nieprzezwyciężonymi. Walka będzie ciężką i długą, skończyć się jednak musi zwycięstwem, albowiem żądania ich są słuszne. Hańbą jest, aby w t. zw. cywilizowanem społeczeństwie pracownicy walczyć musieli o dzień wypoczynku, o ustanowienie czasu trwania pracy dziennej i o prawo organizowania się wedle przepisów syndykalnych.

Piętnuje następnie tow. Jaures zachowanie się nowej rady municypalnej, do której przy ostatnich wyborach weszli nacyonaliści. Jest ona obecnie zupełnie na usługach kapitalizmu i kościoła i jednym z pierwszych jej czynów było odebranie urzędnikom pewnej kategoryi korzyści, otrzymanych od poprzedniej rady. Kościół przez 18 wieków domagał się z ambony niedzielnego odpoczynku, a dziś staje po stronie tych, którzy odmawiają go robotnikom. Lecz wbrew kościołowi i kapitalistom zwyciężą. Ruch wszczęty w Paryżu szerzy się obecnie i na prowincyi w Cahors, Montaubau, Bordeaux i po innych miastach. Dla przyspieszenia zwycięstwa urzędnicy winni podwoić zapał i wciągnąć do syndykatu jak największą ilość towarzyszy. Zakończył tow. Jaures przemówienie swe gwałtownym protestem przeciw szałowi ogólnego uzbrojenia, prowadzącego wszystkie narody do zguby i okrzykiem na cześć pokoju, jako źródła wszelkiego postępu.

Jehan Rictus, najznakomitszy z paryskich poetów kabaretowych, który prócz talentu odznacza się niezwykłą świeżością i niezawisłością przekonań rewolucyjnych, z przejmującą a pełną melancholii prostotą wypowiedział wiersz własnego utworu, którego treścią konanie nędznej prostytutki w pośród nocy zimowej z zimna i głodu. „A l'assaciu!“ (biada mordercom!) rzuca przy końcu autor w twarz całemu, za śmierć tę odpowiedzialnemu społeczeństwu. Po licznych produkcyach wokalnych i dramatycznych zakończył program poeta socyalistyczny Maurycy Bouchor poematem zatytułowanym: „Chleb hańby“.

Uroczystość cała posłużyć może za wzór wszystkim dla ludu roboczego urządzanym uroczystościom, uorganizowaną była bowiem na zasadzie: Co najlepsze, dobrem jest dla wszystkich.

Feliks Adam.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek 9 b. m. odbyło się ogólno-robotnicze zgromadzenie z porządkiem obrad: Klerykali a socyalna demokracya. Referowali: tow. Józef Schifler i Jan Żołnierz. Następne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. z porządkiem obrad: Cele organizacyi zawodowej.

Zgromadzenie robotników szewskich we Lwowie z porządkiem dziennym: 1. Stanowisko robotników szewskich wobec majstrów, 2. Organizacya robotników szewskich, 3. Dyskusya do punktu pierwszego i drugiego, odbyło się w poniedziałek wieczorem w lokalu stow. zawodowego szewców. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Łyszczak; do punktu pierwszego referował tow. Peszko, do punktu drugiego tow. Kecht, poczem zgromadzenie przyjęło jednogłośnie następującą rezolucyę: Wobec tego, że majstrowie szewscy we Lwowie, podszywający się pod miano robotników, występują przeciw istnieniu szkół fachowych, jakoteż przeciw istnieniu majsterskich kursów szewskich, utrzymywanych kosztem wydziału krajowego, robotnicy szewscy zgromadzeni w dniu 9 lipca w lokalu stow. szewców niegodne takie postępowanie piętnują i ostro przeciw niemu protestują i uchwalają równocześnie wnieść petycyę do Wydziału krajowego o jak najrozleglejsze rozszerzenie kursów fachowych.

Polecono również stow. „Przyszłość“ zwołanie zjazdu robotników szewskich w Galicyi.

Maszyna w przemyśle szewskim. W Warszawie wobec techników i rzemieślników odbyła się próba maszyny dla szewców do wyciągania skóry, wycinania z niej podeszew i obcasów. Maszyna ta jest wynalazkiem p. Aleksego Naumana, technika, który nazwał ją „Błyskawicą“, z uwagi, iż w ciągu dnia wycina 300 kompletów podeszew i obcasów, podczas gdy przy dzisiejszym ręcznym systemie klepania i wycinania skóry jeden, najlepiej uzdolniony czeladnik, może maximum 4 komplety przygotować. Maszyna pomysłu p. Naumana wymaga tylko dwóch chłopców do obsługi. „Błyskawica“ została już opatentowana na wszystkie państwa Europy i na Amerykę. Pierwszą okazową sztukę „Błyskawicy“ nabył obecny na próbie majster szewski w Warszawie, Kwasiborski.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 lipca 1397. Unia w Kolmarze. — 1866. Prusacy obsadzają Berno Morawskie. — 1893. Zwycięstwo socyalnych demokratów w Bawaryi.

Rozprawa prasowa odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe w krakowskim powiatowym sądzie karnym (sala Nr. 16) przeciwko tow. drowi Z. Markowi o to, że jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“ nie umieścił urzędowego sprostowania, przysłanego mu przez Dolińskiego na podstawie § 19 ust. pras.

Jubileusz pisma robotniczego. Dnia 8 bm. obchodzili robotnicy w Gracu 10 lecie powstania swego pisma robotniczego „Arbeiterwille“. W hali przemysłowej tamtejszego parku zebrało się więcej jak 5.000 towarzyszy i towarzyszek z miasta i okolicy. Chór robotniczy rozpoczął uroczystość odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych, a następnie tow. Drössler otworzył uroczystą przemową zebranie. Poseł do parlamentu tow. Resel z Gracu i tow. dr. Adler przedstawiciel zarządu partyjnego z Wiednia, w mowach swych zaznaczyli rozwój partyi socyalno-demokratycznej w Austryi i znaczenie prasy w ruchu ogólnym. Tow. Muchitsch mówił w imieniu stowarzyszeń zawodowych. Więcej jak 50 telegramów nadeszło ze wszystkich stron Austryi z życzeniami rozwoju pisma robotniczego i tamtejszej partyi. Po uroczystem zebraniu nastąpiła zabawa, urozmaicona śpiewem i muzyką. Obchód ten będzie jednem z pięknych wspomnień naszych towarzyszy w Gracu i przyczyni się do rozpowszechnienia zasłużonego pisma w coraz szersze sfery robotnicze. Od nowego roku „Arbeiterwille“ zacznie wychodzić codziennie.

Przygody „Latarni“ w Prusiech Wczoraj donieśliśmy o procesie, który wytoczono tow. Morawskiemu, redaktorowi „Gazety robotniczej“ za kolportaż broszury „Precz z militaryzmem“.

Dziś znowu donoszą nam, że podobny proces o obrazę armii pruskiej, wytoczono również tow. dr. Winterowi z Bytomia za kolportaż tejże samej broszury, Jestto wielki zaszczyt dla „Latarni“, że aż trzy rządy, austryacki, pruski i rosyjski, wzięły ją w szczególniejszą opiekę.

Ustawa o stowarzyszeniach w pojęciu starosty galicyjskiego Starosta powiatu starosamborskiego, p. Ricci, wystosował do Czytelni „Proświty“ w Grodowicach następujące wezwanie, które przytaczamy dosłownie:

L. 7844. Stary Sambor 12/6 1900. Do Wydziału czytelni „Proświty“ w Grodowicach. Przyjmując do wiadomości doniesienie Wydziału z dnia 8 czerwca br. l. 3, o odbytem na dniu 12 b. m. walnem zgromadzeniu członków czytelni — wzywam Wydział, by mi w przyszłości przedkładał dosłowny tekst wygłaszanych na ogólnem zgromadzeniu mów i referatów, objętych porządkiem obrad i od tego czynię zawisłem udzielanie pozwolenia na odbywanie podobnych zgromadzeń, które ze względu na punkta programu wykraczają po za ramy zwykłych wyborczych i sprawozdawczych zebrań i zwoływanych w myśl statutów co roku przez ustępujący Wydział „czytelni“. Za ścisłe zastosowanie się do niniejszego rozporządzenia czynię przewodniczącego czytelni osobiście odpowiedzialnym. — C. k. starosta *Ricci*.

Ten człowiek, o pięknie brzmiącem włoskiem nazwisku, nie słyszał jeszcze nic o § 15 ustawy o stowarzyszeniach, który wyraźnie orzeka, że walne zgromadzenie stowarzyszenia wystarczy zgłosić w przeciągu 24 godzin i podać tylko czas i miejsce, w którem się ma ono odbyć. W myśl zaś rozstrzygnienia najwyższego trybunału, nie potrzebuje stowarzyszenie podawać na-

wet porządku dziennego, a co dopiero tekstu mów wygłaszanych!

Członkowie „Proświty“ powinni p. Ricciemu kupić ozdobny egzemplarz ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach z ciepłą dedykacyą. Może to poskutkuje.

O sprzedaży Schodnicy donosi organ Pinińskiego: „Sprzedaż Schodnicy przez gal. Kasę oszczędności zdaje się być znowu zakwestyonowaną. Konsorcyum, posiadające opcyę dla nabycia tych terenów naftowych, natrafia obecnie na trudności finansowe z powodu zamętu, panującego w Chinach. Dnia 15 b. m. ma ono dalszą kwotę na poczet ceny kupna złożyć. O ile wieści obecnie obiegają, najprawdopodobniej obowiązku tego nie dopełni. Dotychczas wpłacony zadatek, wynoszący 350.000 złr, przepadłby w takim razie. Byłaby to dla owego konsorcyum szkoda dotkliwa, a Kasa oszczędności, choć zatrzymałaby owych 350.000 złr., musiałaby się dalej kłopotać o kupca, sama bowiem nie jest w stanie prowadzić tego przedsiębiorstwa“.

Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego za miesiąc czerwiec wykazuje znowu zwiększenie się czynności. Towarzystwo udzieliło pomocy w 293 wypadkach, 219 w dzień, a 74 w nocy. Nagłych zasłabnięć było 88, z tego zatruć alkoholem 10. W czerwcu utonęły 4 osoby. Przypadków chirurgicznych było 166. Nie mamy dokładnych danych co do tego, lecz można przypuszczać, że lwia część tych wypadków dotyczy robotników, którzy przy pracy (budowie domów, kopaniu ziemi) doznali zwichnięć, zranień i stłuczeń. Samobójstwo było 1. Z całej tej liczby odwieziono do szpitala 64 osób, 11 pozostawiono w kuracyi domowej, reszta zapewno po udzieleniu pomocy przyszła do zdrowia. Służbę pełniło 35 ochotników. Obecnie liczy towarzystwo 231 członków, 35 lekarzy i 73 medyków. Z uznaniem należy podnieść ofiarność tych ludzi, którzy po całych dniach pełnią ciężką służbę dla dobra ogólnego.

Statystyka ruchu pocztowego w Krakowie za miesiąc maj wykazuje, że samych listów nadeszłych do Krakowa było 407.210, a nadanych 574 012. Jeżeli więc podzielimy to przez ilość mieszkańców, to na każdego człowieka przypada w maju 7 listów. Razem zaś z kartami korespondencyjnemi, listami urzędowymi, przesyłkami pod opaską i gazetami wysłano z Krakowa 1,308.468, a nadeszło 645.115. Widzimy więc, że Kraków 2 razy tyle wysyła korespondencyi, niż odbiera, jeden zaś mieszkaniec wysłał w maju 16 i $^1/_2$ listów. Listów pieniężnych już naturalnie daleko mniej, bo nadano 5.016, a odebrano 3 953 Wpłacono pieniędzy na przekazy, czeki i wkładki oszczędności 4.114.115 K 39 h. Wypłacono 2,786.377 K 64 h. Tutaj znowu 2 razy więcej Kraków wysyła pieniędzy, niż odbiera. Telegramów nadano 11 780 za sumę 16.286 K nadeszło depesz 11.322, mniej więcej równa liczba Telefonem nadano 1.508 depesz, odebrano 1.288. Ilość abonentów w mieście wynosiła w maju 403 (dziś już 416). Do sieci międzymiastowej należy 96 abonentów, rozmów tutaj było 1.488 Dochód z telefonu wynosił w maju 3 273 K. Tak się przedstawia ruch pocztowy w Krakowie.

Padliśmy ofiarą mistyfikacyi, ogłaszając, że teatr lubelski w Parku krakowskim zbankrutował. Prostujemy to chętnie i zaznaczamy, że obecnie, mimo pory deszczowej, cieszy się operetka znacznem powodzeniem. Publiczność uczęszcza tłumnie na wesołą farsę „Żoko“, w której p. Solnicki dokazuje cudów ekwilibrystycznych.

Pogłoska o rozbiciu trupy powstała stąd, że kilku artystów wyjechało do Szczawnicy na przedstawienia gościnne.

Przez cały tydzień będzie granym „Żoko“. W przyszłym tygodniu wystawionym będzie wodewil Przybylskiego p. t. „Szukajcie mężczyzny“.

Nowy dworzec kolejowy we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą, że stary dworzec ma być w najbliższym czasie zburzony, a w jego miejsce stanie nowy. Na czas budowy nowego dworca urządzone już są w oddaleniu 80 metrów, wprost za obecnym starym dworcem, dla użytku podróżnych prowizoryczne budynki, powstałe z przebudowy i połączenia dawnych ogrzewalni zapomocą krytego peronu długości 150 metrów. W budynku tym mieścić się będą: sale poczekalne, restauracyjne, kasy osobowe i pakunkowe, biura kolejowe, biura policyi, urząd akcyzowy miejski oraz obszerna hala dla przejezdnych. Plac dojazdowy łączyć będą z prowizorycznym budynkiem stacyjnym stosownie zbudowane, kryte parterowe kurytarze. Urządzenie prowizorycznego dworca będzie tego rodzaju, że odjeżdżający ze Lwowa dojeżdżać będą do dworca po lewej stronie obecnego starego budynku aż do miejsca, gdzie ułożone będzie prowizoryczne przejście przez obecne tory do improwizowanego budynku stacyjnego Przyjeżdżający zaś do Lwowa wysiadać będą i odjeżdżać do miasta z miejsca położonego obok budynku pocztowego, t j. po prawej stronie obecnego dworca. Wozy tramwajowe tak konne jak elektryczne, zatrzymywać się będą przez czas budowy dworca o kilkanaście metrów przed miejscem, dokąd dziś zajeżdżają.

Gospodarka klerykałów. Od pana L. K. z Tarnowa otrzymujemy pismo, ilustrujące jaskrawymi faktami środki, jakich chwytają się klerykali, aby wzbogacać majątki instytucyj kościelnych: Od kilku lat istnieje w Tarnowie stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna“, które gorliwie protegował zmarły biskup ks. Łobos. Stowarzyszenie to doszło do takiego majątku, że przed dwoma laty wybudowało własny dom. Od roku jednak, dzięki postępowaniu prezesa księdza J. Kalicińskiego, który członków traktował jak baranów i z rozmysłem dążył do podkopania stowarzyszenia, rozpoczęły się niesnaski i wkrótce wytworzyła się w łonie członków, zresztą bardzo konserwatywnie usposobionych, taka opozycya przeciwko autokratycznym rządom ks. prezesa, że znaczna ich część wystąpiła z „Ojczyzny“ i założyła osobne stowarzyszenie „Zgodę“. Teraz dopiero zaczęła się na dobre destrukcyjna robota ks. Kalicińskiego, który postanowił rozpędzić swe owieczki i majątkiem stowarzyszenia, zebranym z pieniędzy członków i przyjaciół stowarzyszenia, rozrządzić wedle własnej woli. Zwołał więc na dzień 18 czerwca walne zgromadzenie „Ojczyzny“ i tu presyą usiłował przeprzeć uchwałę, aby stowarzyszenie rozwiązać i majątek przenieść na towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Lecz przeciwko temu wnioskowi powstała energiczna opozycya wśród członków, którzy składając przez szereg lat swe pieniądze do kasy „Ojczyzny“, czynili to w nadziei, że kiedyś w krytycznej chwili będą stamtąd mieli pomoc. Teraz żądali więc stanowczo utrzymania stowarzyszenia. Lecz ks. Kaliciński poradził sobie: opornych członków nie dopuścił do głosu i zapomocą ludzi, których przyjęcie do stowarzyszenia przeforsował tylko w tym celu, aby w nich mieć posłuszne narzędzia, przeparł uchwałę rozwiązania „Ojczyzny“ i przeniesienia jej majątku na tow. św. Wincentego a Paulo. Lecz to tylko przygrywka, bo finał wyśpiewuje § 38 statutu, który stanowi, że majątek może przejść w dalszym ciągu na kapitułę! Oto cel dążeń ks. Kalicińskiego!

Na walnem zgromadzeniu członek p. Musiał 23 razy wnosił wotum nieufności dla prezesa, który to wniosek jednakowoż ks. Kaliciński za każdym razem zbywał słowy: „nie mam czasu na takie rzeczy“.

Przed walnem zgromadzeniem „Ojczyzny“, stowarzyszenie „Zgoda“ oświadczyło gotowość przystąpienia ze swym kapitałem do „Ojczyzny“, ale ks. Kaliciński propozycyę tę odrzucił. Zamiar jego był więc z góry powziętym! Pokrzywdzeni członkowie „Ojczyzny“ zwrócili się do władzy z protestem przeciwko wymienionej wyżej uchwale. — Wątpimy, ażeby im władza mogła coś pomóc. Charakterystycznem jest jednak, że właśnie do nas zwracają się równocześnie o opiekę przed gospodarką klerykałów. Musiały im już dogryźć do żywego księże rządy, skoro ci ludzie, w gruncie rzeczy klerykalnie usposobieni, już znieść ich nie mogą. Bo istotnie bezczelną jest sztuczka klerykałów: tworzyć stowarzyszenie, uzbierać w niem pieniędzy od członków, a potem tych członków rozpędzać i majątek przenosić na kapitułę! Jestto oryginalny sposób powiększania kościelnego majątku. W ten sposób klerykali, dzięki swej chciwości, rozbijają swoje własne szeregi.

Wylew Sanu. Z Jarosławia donoszą nam: Z powodu bezustannych deszczów San wystąpił pod Jarosławiem z brzegów i zalał całe przedmieście „Zwierzynieckie“, zatapiając cały szereg domów. Z ludzi nikt nie zginął.

Dzikie żarty. „Formeister“ z 2 bateryi 8 pułku artyleryi, niejaki Donat, stacyonowany w Żurawicy pod Przemyślem, niby w żartach zarzucił kanonierowi Stefanowi Seneto rzemień na szyję i począł ciągnąć z całej siły, mimo, że widział, jak Seneto zbladł, stracił przytomność i runął ze stołka na ziemię Skutek był straszny. Seneto, mimo kilkugodzinnego cucenia, nie przyszedł do przytomności. Przywołany starszy lekarz wojskowy Palik zarządził sztuczne oddy-

chanie i upust krwi i po długich mękach udało mu się Senetę powołać do życia. Ciężko chorego Senetę odwieziono do szpitala, a Donata pociągnięto do odpowiedzialności.

Burza w Jarosławiu wyrządziła uboższej części ludności wielkie szkody, zalewając nisko położone mieszkania. Właściciele tych mieszkań i lokatorzy skarżyli się urzędowi gminnemu, że powodem wylewu jest wązki kanał, jedyny, przecinający miasto, do którego woda ze wszystkich rynsztoków spada. Już od 4 lat dopominają się mieszkańcy Jarosławia o przebudowanie kanalizacyi miasta, jednakowoż bezskutecznie, bo w radzie miejskiej pierwsze skrzypce dzierży p. Malinowski, arcy-katolik i arcy antysemita, któremu to jednak wcale nie przeszkadza w tłuściejszych interesach chadzać pod ramię z kahalnikami. Ten pan, jak również niedołężny burmistrz zbywają wołania obywateli o wszelkie reformy milczeniem, a jedynem ich zadaniem, współzawodniczenie ze starostą w ściąganiu za podatki najpotrzebniejszych rzeczy ubogiej ludności. Gospodarka tych panów dała się już dobrze we znaki mieszkańcom Jarosławia.

Protekcya dla wojskowych. Burmistrz tarnopolski wydzierżawił wojskowości jedyny ogród miejski. W każdy czwartek i w niedzielę barykadują feldwebla ogród stolikami i pobierają od każdego gościa cywilnego po 10 ct. Opłatę tę zaprowadzono dlatego, że w tym czasie przygrywa muzyka wojskowa. Oficerowie mają oczywiście wstęp wolny.

To nakładanie podatków na obywateli, chcących użyć trochę świeżego powietrza w jedynem miejscu spacerowem w całem mieście, jest godne napiętnowania.

Demonstracya przeciw inspektorowi szkolnemu. „Nar. Listy“ donoszą z Jiczina, iż na egzaminie ostatecznym w seminaryum nauczycielskiem, w obecności inspektora szkolnego Sobiczki 5 uczniów reprobowano, 7 otrzymało poprawkę. Tak wielki procent „poległych“ wywołał ogromne oburzenie. Wieczorem o godz. 10 przed hotelem, gdzie zamieszkał Sobiczka, zebrał się tłum z 600 osób złożony. Okrzyki i śpiewy trwały około 2 godzin. Dopiero wtedy udało się policyi i żandarmeryi rozprószyć demonstrantów.

Przedwczesne zamówienia. Kółko lwowskich techników, które niedawno zwiedzało fabryki w Czechach, przybyło między innemi do huty szklannej. Tutaj zobaczyli technicy mnóstwo lampioników z rubinowego szkła, a na zapytanie, do czego to ma służyć, otrzymali odpowiedź od inżyniera, że Anglicy zamówili 30.000 takich lampioników, by nimi w razie zwycięstwa nad Burami iluminować Londyn. Widocznie bardzo pewni siebie są synowie Albionu, jeżeli już naprzód przygotowują się do pochodu tryumfalnego, ale „człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi“.

Trzęsienie ziemi. Z Petersburga telegrafują: W nocy dnia 9 bm. dało się uczuć w Symferopolu w Krymie lekkie trzęsienie ziemi.

Car w podróży. O pobycie w Chełmie cara, który zwiedzał tam cerkwie i koszary, podaje Agencya rosyjska duszące od kadzideł szczegóły. Oto próbka: Wzruszający obraz powitania monarchy przed soborem przez lud i żołnierzy pułku moskiewskiego w koszarach nie, daje się opisać. Fale okrzyków, pełnych zapału, miejscami łzy radości(!?) wielotysięcznego tłumu towarzyszyły każdemu przejazdowi najjaśniejszego pana. Zapał żołnierzy pułku moskiewskiego nie ma granic.

Ile tu przesady, ile fałszu!

Rusyfikacya Finlandyi. „Finland. Gazeta“ podaje następującą statystykę, świadczącą o stopniowem wzmaganiu się prześladowania prasy finlandzkiej. „Od r. 1867 do 1899 w Finlandii było tylko jedno zawieszenie pisma, lecz teraz pomimo iż kierunek tej prasy nie uległ zmianie, zawieszenia powtarzają się częściej. W r. 1899 zamknięto 4 pisma, zaś 17 pism uległo czasowemu zawieszeniu 27 razy, na termin od 1 do 6 miesięcy. W ciągu trzech miesięcy r. b. zawieszono 6 pism na czas od 1 do 4 miesięcy i zażądano usunięcia 2 redaktorów odpowiedzialnych“. Tymczasem, rosyjska prasa szowinistyczna podszczuwa ciągle rząd przeciw finlandczykom. „Swiet“ znowu niedawno podnosił konieczność jednego języka urzędowego na całej przestrzeni państwa.

Także pomysł. Różne państwa, różnemi drogami dążą do pomnożenia floty. Niemcy podnoszą opłatę od piwa pilzneńskiego; w Grecyi dziennikarze wpadli na pomysł zupełnie nowy. Jak donosi „Pol. Corresp.“, proponują urządzić na rzecz floty wielką, narodową... loteryę.

Chińskie doktorki W kollegium lekarskiem w Pensylvanii, prócz uczenic ze wszystkich Stanów północnej Ameryki, słucha wykładów znaczna ilość Chinek. Na zakończeniu roku szkolnego był obecny poseł chiński Wu-Tung-Tang. Wysławiał zasługi pierwszej lekarki chińskiej Hu, która również kształciła się w Ameryce.

Troskliwość rządu rosyjskiego o oświatę. Pisma rosyjskie donoszą, iż istnieje projekt zniesienia prenumeraty pism dla młodzieży, sprowadzanych do bezpłatnych czytelni i bibliotek szkolnych i dopuszczania tylko kompletów z lat ubiegłych, ocenzurowanych specyalnie przez komitet naukowy.

O czemś podobnem nie śniło się nawet.. Bobrzyńskiemu.

Chińczycy w Berlinie. Wojownicze mówki cesarza Wilhelma nie pozostają bez echa w Berlinie. Zamieszkali tam Chińczycy (kupcy, słuchacze uniwersytetu, członkowie ambasady) ulegali ciągłym wrogim zaczepkom. Wszyscy musieli się przebrać po europejsku.

Kto chce mieć dobrą służącą, niechaj się uda do św. Józefa. Tak radzi pismo dla sług, wychodzące w Ratysbonie pt. „Notburg“. Pewien obywatel opowiada w ostatnim numerze tego pisemka: „Bardzo często modliłem się o dobrą służbę, ale modły moje pomimo wszystkiego, były bezskuteczne. Wtedy zwróciłem się z całem zaufaniem do św. Józefa z wotum, że w razie, jeżeli wysłucha mych błagań, ogłoszę to w piśmie w „Notburgu“. I patrzcie, już na trzeci dzień otrzymałem wiadomość, że dostanę bardzo porządną, pobożną służącą. W rzeczywistości przekonałem się, że dziewczyna jest bardzo pracowitą. Niechże więc pracodawcy zawsze zwracają się do św. Józefa, ilekroć pragną dobrej służby, a służące, jeżeli chcą dostać łagodnych pracodawców“.

Skutkiem tego ogłoszenia jest podobno św. Józef formalnie zasypany żądaniami o dobrą służącą. Biura sług w Ratysbonie straciły przezto bardzo dużo klientów.

Przeciw adwokatowi E. Schwarcowi, któremu niedawno zamknięto kancelaryę, wniosła prokuratorya akt oskarżenia o oszustwo i sprzeniewierzenie 55.000 koron. Oszustwa tego dopuścił się p. Schwarz na swych klientach.

Bezpieczenstwo publiczne w Krakowie. W samem mieście. Przed handlem Frycza na Małym Rynku znajduje się na chodniku krata, zastępująca okno do piwnicy. Brakowało w niej jednego pręta. Wczoraj po południu jakiejś przechodzącej kobiecie wpadła do otworu noga, której nie mogła stamtąd wydobyć. Musiano sprowadzić ślusarza, który przepiłował drugi pręt i uwolnił schwytaną w potrzask.

Przy rogatkach. W niedzielę o godzinie $9^1/_2$ wracała do domu na Czerwonym Prądniku p. Sydonia Zakrzewska, żona dra Stan. Zakrzewskiego (prelegenta Uniw. ludowego) za rogatką opadły ją trzy indywidua, z których jeden strącił jej kapelusz, drugi uderzył ją w plecy. Na krzyk pani Z. wybiegł rewizor straży akcyzowej, a potem kilku strażników. Wobec tego napastnicy uciekli.

Przyjaźń czesko polska na cudzy koszt. Jak przed tygodniem donieśliśmy, zaskarżył restaurator p. Władysław Kirchner prof. Czerkawskiego o zapłacenie 1414 koron, za potrawy i napoje, skonsumowane w czasie uroczystości jubileuszowych na bankiecie w sali strzeleckiej, na którym nastąpiło zbratanie się młodoczechów z klerykałami krakowskimi. Na bankiecie tym mieli uczestnicy szalony apetyt, gdyż p. Kirchner liczy sobie:

300 obiadów po 6 K czyni	1800 K
1 flaszka gdańskiej wódki	4 K
50 litrów piwa	10 K
Razem	1814 K.
Na conto tego długu zapłacił p. Czerkawski	400 K
wobec czego pozosłał dłużnym	1414 K.

O kwotę tę, której p. Czerkawski zapłacić nie chce, będzie się toczyła rozprawa dnia 28 sierpnia, o godz. 9-tej rano w sądzie krajowym cywilnym.

Pan Czerkawski jest zdania, że łatwiej jest bankietować, niż płacić długi.

Z literatury i sztuki.

(f.) **Opera.** P. kapelmistrzowi Hockowi należy się szczera wdzięczność za obeznanie Krakowa z tak przepiękną operą, jak „Manon“ Massenet'a. W dwóch tygodniach dwie tak poważne premiery, jak „Romeo

i Julia“ i „Manon“, to niemała praca i niemała zasługa.

Jako nowszy dramat muzyczny musi ta opera być zarówno dobrze śpiewana, jak i grana. Tymczasem typ gry włoskiej nie nadaje się do nowoczesnej opery. P. Colombati nie jest śpiewaczką dramatyczną i może tylko niezbyt wysokie arye liryczne dobrze odśpiewać. Temperamentu dramatycznego nie ma i charakter jej głosu jest też czysto liryczny. Jest dobra na kochankę szczęśliwą, namiętną jednakże (akt III) ani tragiczną (akt V) być nie umie. W śpiewie prócz tego znać było ogromny wysiłek, tony wysokie wychodziły chrapliwie, a w ansablach nie wychodziły wcale.

Za to w średnicy, jak zawsze, głos jej brzmiał bardzo dźwięcznie i pięknie. P. Betti, jako kawaler de Grieux był znacznie gorszy, niż w swoich dotychczasowych rolach. Słyszeliśmy wczoraj tremola, przypominające trochę p. Cavarę (Don Jose) i jękliwe fermaty na wysokich tonach, zapożyczone zdaje się od panny Govoni (Carmen). Przytem artysta i muzykalnie partyi nie opanował, spadał z tonu i z rytmem nie był w porządku (akt III) i on jest śpiewakiem lirycznym. P. Moro bardzo nieoryginalnie pojął rolę swoją (Lescaut), chociaż kopiował samego siebie z „Cyrulika sewilskiego“.

Jeżeli mimo tych braków opera miała powodzenie, to jest to zasługą muzyki Massenet'a, działającą siłą swojego piękna i zasługą orkiestry, która się wczoraj nadspodziewanie dobrze trzymała. Za intermezzo przed aktem IV wykonane z wdziękiem i precyzyą p. Hock zbierał rzęsiste oklaski.

Telegraf i telefon.

Wybory do Sejmu.

Lwów, 11 lipca. Wybór uzupełniający z kuryi wiejskiej okręgu skałackiego na miejsce Koziebrodzkiego i okręgu żydaczowskiego na miejsce d'Abancourta rozpisało namiestnictwo na dzień 4 września b. r.

Wyborów z nowych okręgów miejskich dotychczas nie rozpisano.

Ukarany starosta.

Brzesko, 11 lipca. Na podstawie oskarżenia wniesionego przez prokuratoryę państwa przeciw Władysławowi Junoszy Gałeckiemu, c. k. staroście w Brzesku, wydał sąd powiatowy w Brzesku wyrok, którym uznał starostę Gałeckiego winnym przekroczenia z § 413 k. k. popełnionego przez to, iż przekraczając przysługujące chlebodawcy prawo karności domowej, Maryannę Mleczko rozmyślnie na ciele uszkodził, co widocznie znaki i skutki za sobą pociągnęło. Za przekroczenie to skazał sąd starostę Gałeckiego na dwie korony(!) grzywny.

Piętak „interweniuje“.

Wiedeń, 11 lipca. Interwencya ministra Piętaka nie powiodła się. Minister wojny Krieghammer obstaje przy swoim zakazie, nie pozwalającym lekarzom wojskowym brać udziału w zjeździe przyrodników.

(Gdyby p. Piętak nie był — Piętakiem, powinienby podać się do dymisyi. *Red.*).

Śniegi w Alpach.

Insbruk, 11 lipca. W okolicy Insbruku spadł śnieg w górach aż poniżej granicy leśnej. Śnieg pokrył wszystko warstwą grubą na 30 ctm.

Strejk.

Rotterdam, 11 lipca. Strejk robotników pertowych przybiera coraz szersze rozmiary. Robotnicy objeżdżają na małych parowcach port i nie dopuszczają do ładowania towarów. Skonsygnowano wojsko i marynarkę wojenną.

Cholera w Indyach.

Londyn, 11 lipca. Gubernator z Bombaju donosi, że w ostatnim tygodniu miesiąca czerwca było w Indyach 10.320 wypadków cholery, z czego 6.502 zakończyło się śmiercią. Oprócz tego wszędzie prawie panuje straszny głód.

Londyn, 11 lipca. „Times“ donoszą, że w Indyach w okolicy Simla wybuchła wśród wojska angielskiego cholera. Dotychczas zachorowało 207 żołnierzy, z czego 97 umarło.

Wojna w Chinach.

Ambasadorowie żyją?

Londyn, 11 lipca. Biuro Reutera doz Tientsinu, z d. 3 b. m.: Według wiadomości z chińskiego źródła, cudzoziemcy w Pekinie znajdują się w pałacu książęcym, który umieszczony jest naprzeciw ambasady angielskiej Tam schronili się również chrześcijańscy Chińczycy.

Bruksela, 11 lipca. Dotychczas nie ma tu żadnych faktycznych wiadomości o losie ambasadorów w Pekinie Tyle tylko zdaje się być pewnem, że walka pomiędzy ks. Czing a ks. Tuan rozgrywa się ciągle jeszcze na ulicach Pekinu. Również zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tak cesarzowa jak cesarz żyją.

Londyn, 11 lipca. „Daily Mail“ donosi z Szanghaju, że książę Tuan ogłosił się cesarzem.

Paryż, 11 lipca. Konsul chiński zawiadomił ministra spraw zagranicznych pod datą 5 b. m., że położenie w Pekinie się polepszyło i że ambasady się jeszcze trzymają.

Siły bokserów słabną.

Londyn, 11 lipca „Daily Express“ donosi, że Tientsin oblega 75.000 Chińczyków, Europejczyków znajduje się 14.000 W ostatniej walce ponieśli najcięższe straty Rosyanie i Japończycy. Anglicy mają 30 zabitych, 250 rannych Z jednej kompanii rosyjskiej ocalało tylko 5. Rannych odstawiono do Taku.

Londyn, 11 lipca. Dzienniki donoszą, że w Taku wylądowało wojsko japońskie w sile 22.000 ludzi, z 120 działami polnemi i 30 okrętowemi. W najbliższych 7 dniach ma wylądować 13.000 Japończyków, a w dalszych 4 dniach 10.000. Japonia opracowała plan operacyjny, rozłożony na 2 lata

Londyn, 11 lipca. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Wczoraj ostrzeliwali Chińczycy przez cały dzień obce kolonie. Padło przeszło 150 pocisków. Wiele domów częściowo zburzonych, jednakowoż mało jest strat w ludziach. Wszyscy nie należący do wojska, kobiety dzieci otrzymali rozkaz skryć się w piwnicach budynku gminnego. Trzy kompanie infanteryi japońskiej z jedną bateryą górską natarły na pozycye Chińczyków, ale bezskutecznie. Wobec tego poczęło rzucać pociski dwunastofuntowe działo z okrętu „Terrible“. Nieprzyjaciel wziął działo na cel, uszkodził lafetę i zabił jednego majtka. Cofnięto działo i zastąpiono go innem. Najbliższy pocisk chiński eksplodował nad bateryą i zabił trzech ludzi z załogi. Wogóle artylerya chińska dzielnie się trzymała. Japończycy stracili jednego oficera i dwóch ludzi, dwudziestu ludzi jest rannych. Podjęto przygotowania celem przesiedlenia kobiet i dzieci do Taku, a stąd przez Czifu do Japonii.

Nowe trójprzymierze!

Kolonia, 11 lipca. „Kölnische Volkszeitung“ potwierdza mimo zaprzeczeń, że między Rosyą a Niemcami istnieje tajny układ w sprawie chińskiej. Do układu tego przyłączyła się również Francya.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność towarzysze krawieccy. We czwartek dnia 12 b. m odbędzie się poufne zgromadzenie robotników krawieckich w sali Stow. robotniczych, przy ulicy Trzeciego Maja l. 10, punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Stawcie się wszyscy! Na porządku obrad są bardzo ważne sprawy. — Przemyśl 10 lipca 1900 r.
Komisya zawodowa.

Lwów. Stowarzyszenie „Brüderlichkeit“ urządza w sobotę dnia 14 lipca b. r. „Festyn ogrodowy“ w ogrodzie Gutmanna, Żółkiewska 97. Program obfity. Wstęp 15 ct.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Drohobycz. Poufne zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca b. r. o godz. 8 wieczorem w lokalu tow. „Braterstwo“. Referentem tow. Maryan Rosenberg. Robotnicy drzewni jawcie się jak najliczniej, chodzi o Waszą organizacyę zawodową!

Drugi zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej zagranicą odbędzie się w Paryżu 1 sierpnia b. r. Zgłaszać się można po bilety wejścia w towarzystwie „Spójnia“ w Paryżu [91 rue de Seine] od 20 lipca, codziennie od godziny 4 do 5 popołudniu.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła świeżo serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z yciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).

Cena pojedynczej kartki 6 hal. Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

Zdolnego zastępcy

znającego cokolwiek język niemiecki, poszukuje natychmiast jedno z najpopularniejszych austryackich tow. ubezpieczeń na życie, na stałą pensyę i prowizyę. Fachowe wiadomości niekoniecznie wymagane.

Bliższych informacyi udzieli

125 **ERYK HOINKES**

Bielsko, ulica Józefa l. 38.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kom letny rocznik. raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

GORSETY francuskie ●

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin pracownia

26 2—3 **FRANCISZKI STOEGER,**

przy placu Dominikańskim 7, I. p.

Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Do ciągnienia 1 sierpnia polecamy włoskie losy czerwonego krzyża za gotówkę kor. **24**·—, na raty kor. **26**·—. Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127

Krytyka ●

Miesięcznik społeczno-literacki

wychodzi w Krakowie rok drugi przy współudziale najwybitniejszych młodych sił naukowych i literackich.

Adres redakcyi i administracyi:

Kraków, ul. Sławkowska l. 26.

Numery okazowe na żądanie franco.

Nakłady „Krytyki“:

Józef Maskoff: **„Tamten“** . . . K. 4·—

Hannibal: „Nędza Rosyi w cyfrach“ „ —·40

„Kraków“, antologia poetów krakowskich (zawiera utwory: Tetmajera, Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Niedźwieckiego, Żuławskiego, Stena, Orkana, i w. i.) Wydanie wytworne na welinowym papierze z rysunkami St. Wyspiańskiego „ 4·—

Dr. S. Garski: „Etyka Ludwika Feuerbacha“ . . . . „ 3·—

Jan Sten: „Poezye“ (Warszawa. Młode lata. Krajobrazy.) . . . . . „ 1·20

☛ **Prenumeratorzy „Krytyki“** mogą nabywać te wydawnictwa po znacznie zniżonej cenie.

Jako interpelacya posła Daszyńskiego wyszedł z druku **Nr. 6 „Latarni“** i zawiera

Lud a Sejm

napisał **Edward Pomorski** (3 ilustr.)

Do nabycia w Administracyi „Latarni“ oraz w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

●●● Cena 2 centy. ●●●



Żądajcie tylko

IDOL

najlepszy francuski papier cygaretowy.

Wszędzie do nabycia. Główna sprzedaż

u Samuela Scheuera

w Krakowie. 120





Ilustrowany CENNIK Przyborów do rybołowstwa

60 rozsyła 10—10

darmo i opłatnie

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy:

ROMAN DROBNER

KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 13.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

KSIĘGARNIA POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya „PRZEDŚWITU“ i ŚWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna:

„Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo**.

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☛ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 18 13

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.